Nr. 15 Racibórz, piątek, 2-go lutego 1917 Rok XIXX

Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. **Pismo dla ludu polsko-katolickiego.** Telefon Nr. 253.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Świąteczny« wychodzą trzy razy w tydzień, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na poczcie 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenygów od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.
Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Do naszych czytelników-żołnierzy w polu.

Wedle rozporządzenia ministeryum wojennego jest podanie placu boju, przynależności do pewnej armii, liczby dywizyi i brygady na adresach do żołnierzy w polu w przyszłości zakazane. To rozporządzenie zobowiązuje od 15-go lutego i prosimy dlatego Szanownych Czytelników naszych, nowy adres, stósowny do rozporządzenia, nam bezzwłocznie nadesłać, ażebyśmy mogli uniknąć przeszkody w dostarczaniu gazety od 15-go lutego. Przy podaniu adresu nowego musi być podanym bezwarunkowo jeszcze stary, t. z. dotychczasowy adres. Również prosimy przy przesyłce pieniędzy zawsze dokładny adres nadawcy na odcinku przekazu podać.

Wydawnictwo »Nowin Raciborskich«.

Zapomogi dla rodzin żołnierzy zwolnionych do pracy.

Często się zdarzało, że żołnierze, których miano zwolnić do pracy w pewnych przedsiębiorstwach, nie chcieli jej przyjąć, ponieważ obiecana im płaca miała wynosić mniej, niż żołd wraz z utrzymaniem i umundurowaniem oraz zapomogą dla ich rodzin. Dla tego poruszono myśl, aby w takim razie płacić rodzinom nadal zapomogę. Takie uregulowanie sprawy nie odpowiadałoby jednak ustawie o zapomogach dla rodzin wojaków. Ponieważ z drugiej strony zależy bardzo na tem, aby wszystkie siły robocze będące do dyspozycyi, powołano do pracy w przemyśle, przeto należy w inny sposób usunąć niesłuszny powód wzbraniania się żołnierzy przyjęcia pracy w przemyśle.

Dla tego rodzinom żołnierzy zwolnionych do pracy przemysłowej, ma się udzielać, o ile one dotychczas pobierały zapomogę, z opieki wojennej nad rodzinami żołnierzy, dalszej zapomogi i to w kwocie stanowiącej różnicę pomiędzy żołdem i utrzymaniem żołnierza wraz z dotychczasową zapomogą dla rodziny z jednej strony, a płacą za pracę z drugiej strony. Obrachunek więc będzie następujący:

Z jednej strony liczy się żołd, wolne utrzymanie i umundurowanie. Żołd liczy się według tego, co żołnierz istotnie pobierał, utrzymanie i umundurowanie zaś oblicza się na 1.50 mk. dziennie czyli 22,50 mk. półmiesięcznie. Do tego dołącza się zapomogę dla rodziny w kwocie, którą dotychczas pobierała, wraz z dodatkami od związków komunalnych. Sumę tego wszystkiego należy porównać z płacą, którą żołnierz zwolniony do pracy może otrzymać za regularny czas pracy i przy normalnem jej wykonywaniu. Kwotę, o którą zarobek z pracy jest mniejszy, należałoby natenczas płacić rodzinie jako wyrównanie.

Jeżeli zatem żołnierz pobierał za pół miesiąca 7,50 mk. żołdu, jego rodzina zaś (żona i czworo dzieci) otrzymywała 30 mk. zapomogi natenczas wynosi dochód żołnierza i jego rodziny 7,50 + 22,50 + 30 mk. = 60 mk. Gdyby zarobek z pracy wynosił na pół miesiąca 80 mk., natenczas rodzinie zapomogi płacić nie należy. Gdyby natomiast rodzina otrzymywała jeszcze zapomogę dodatkową w kwocie 30 mk. na pół miesiąca, natenczas dochód dotychczasowy wynosił 60 + 30 mk. = 90 mk., więc rodzinie należałoby wypłacać 10 mk. na pół miesiąca.

Gdyby zarobek z pracy wynosił tylko 50 marek, natenczas należałoby wypłacać rodzinie na podstawie powyższych obrachunków 10 względnie 40 marek na pół miesiąca.

Zdarza się często, że żołnierz zwolniony do pracy otrzymuje ją poza miejscem zamieszkania rodziny. Na to trzeba mieć wzgląd, ponieważ powstają dla niego większe wydatki, gdy utrzymuje osobno siebie samego i rodzinę. Dla tego należy mu policzyć przy obrachunku 2 mk. dziennie czyli 60 mk. miesięcznie z powodu zwiększonych kosztów utrzymania.

Ewentualne zapomogi udzielane rodzinom robotników przez pracodawców należy doliczyć do płacy za pracę. Pracodawca winien na zapytanie podać ten szczegół związkowi komunalnemu.

Ustanowienie, jak wysoka ma być zapomoga dla rodzin, należy do kompetentnych związków komunalnych.

Wypłaca się zapomogi półmiesięczne na koszt związku komunalnego, któremu wydatki zwraca Rzesza.

Po raz pierwszy wypłaci się zapomogi za drugą połowę stycznia r. 1917. Należy je wypłacać także rodzinom, których żywiciele już dawniej podjęli pracę, jeżeli inne stosunki są odpowiednie.

WOJNA.

Ataki gazowe nad Ay.

Poza ciężkiemi walkami po obu stronach Ay w dniu 26 stycznia, ruszyli się Rosyanie jeszcze na innem miejscu frontu. Spodziewali się oni, że uda im się przerwać nasze linie przy pomocy dotąd na froncie rygskim nieużywanego środka, to jest: za pomocą gazu. Około godziny 7 wieczorem wypuścili dwie chmury gazów przy drodze z Rygi do Mitawy. Nasze posterunki strażnicze, czujne mimo mrozu i śnieżycy, rozpoznały natychmiast głośne syczenie, nadchodzące od strony rosyjskiej i uderzyły na alarm. W tej chwili wiedzieli wszyscy, co im czynić wypada

BEZWIEDNA ZBRODNIA.

Powieść z angielskiego.

2) (Ciąg dalszy)

Wyszła, zostawiając ich w niepośledniem zakłopotaniu, dociekających, co ona mogła usłyszeć z ich rozmowy.

— Nie knowaliśmy przecież żadnego spisku — zakonkludowała kucharka. — Ot, ma swoje widzi mi się, nic więcej... ale pomimo to niezgorsze to kobiecisko. Miejmy nadzieję, że bliźnięta nie przyjdą na świat, i rozweselmy się tymczasem czem innem.

Słowa złowrogiego proroctwa snuły się też nieustannie i w myśli lorda Merrion, gdy chodził niespokojnym krokiem po swoim wykwintnym gabinecie. Przed przyjściem na świat pierwszego dziecka — owej biednej dzieweczki, która miała ujrzeć na chwilę tylko światło dzienne — nie doznawał wcale podobnej trwogi.

Stary, zżółkły pergamin, zaledwie niegdyś widziany przelotnie, którym najniezawodniej nie zaprzątał sobie uwagi, ścigał go jednak upornie swym widokiem tego wieczoru, doprowadzając do namiętnego prawie uniesienia.

„I wygaśnie ród Merrionów na dwóch niemowlętach, wypiastowanych u jednego łona!"

Spostrzegł, iż na głos powtarzał te słowa strasznej przepowiedni i roześmiał się z własnego rozterania, z niesłychanego wzburzenia umysłu.

— Oszalałbym chyba, gdyby taki stan rzeczy dłużej potrwał — powiedział sam do siebie. — Żebyż raz przecie skończyło się już fatalne to wyczekiwanie!

Jak gdyby w odpowiedzi na jego życzenie, gospodyni ukazała się w progu.

— Cóż tam, pani Parsons? — zapytał.

— Wszystko dobrze! panie.

— O, jakżem szczęśliwy!

— Wysłano mnie ze zleceniem, abym pana prosiła na górę. Rozwiązanie nastąpiło jak najpomyślniej.

— Dzięki niebu!... Dziewczyna, czy chłopiec, pani Parsons? Jeżeli mam doznać zawodu, nie trzymaj mnie dłużej w zawieszeniu.

— Przynoszę panu pomyślne jedynie wiadomości. Masz pan spadkobiercę i...

— A sama pani, jak się czuje?

— Dobrze; jest zupełnie spokojna; pragnie tylko widzieć jak najprędzej wielmożnego pana, ale...

— Ale co? Jakie tam może być „ale", jeżeli wszystko skończyło się jak najpomyślniej? — zawołał lord Merrion, otwierając niecierpliwie drzwi, zdziwiony nieco szczególnym wyrazem twarzy gospodyni.

— Żadnego też niema tu „ale" — podchwycił spokojnym, uprzejmym głosem nadchodzący doktór. — Wszystko poszło jaknajpomyślniej... podwójnie jaknajpomyślniej — dodał z uśmiechem. — Pani Merrion wyraziła się właśnie przed chwilą, że Pan Bóg pobłogosławił ją dobrotliwiej, niż zwykle inne kobiety na ziemi.

— Jakto?

— Obdarowała pana dwoma synami, w miejsce jednego... Bardzo drobne, ale doskonale zbudowane, dzielne zuchy, mogę pana o tem zapewnić.

— Bliźnięta!

— Tak, bliźnięta, panie. Czy nie zechcesz pan pójść na górę i obejrzeć swoją rodzinę?

Zdziwił się widokiem pobladłej nagle twarzy i przerażonego wzroku pana Merriona, ale nie zagadnął go o powód. Nie wiedział nic o dziwnej przepowiedni, ani też mógł domyślić się chorobliwej trwogi, jaka wkradła się do serca pana domu.

— Zjawili się więc już „bracia-bliźnięta"... Czyżby to proroctwo, wygłoszone w zamierzchłej przeszłości, miało spełnić się teraz? Czyż byłoby to prawdą, że przekleństwo umierającego człowieka spada z pokolenia na pokolenie?

Nie był przesądnym bynajmniej i sam pierwszy wyśmiewałby podobne uczucia w kim innym; ale w tej chwili owładnęły one nim, jakby siłą nadnaturalnego czaru.

Machinalnie prawie odpowiadał na lekki ton mowy doktora, idąc obok niego przez szerokie schody i długie korytarze do pokoju, gdzie spoczywała jego żona, szczęśliwa i wyczekująca — radośnie wyczekująca na niego, z podwójnym skarbem swoim. Ucałował ją czule, a potem zwrócił się do uśmiechniętej piastunki, która stała już w pogotowiu, aby mu pokazać synów.

— Czyż nie piękni, Bernardzie? — zapytał cichy, ale pełen radosnego brzmienia głos z pościeli.

— Bardzo, najukochańsza, nie wątpiłem o tem bynajmniej — odpowiedział — chociaż naprawdę zaledwie miałem jeszcze czas zawrzeć z nimi znajomość. Jeżeli chcesz być zdrową i cieszyć się długo ich towarzystwem, musisz zachować się spokojnie i nie rozmawiać wcale.

Piastunka obnażyła dwie drobne, okrągłe główki, aby ojciec mógł przyjrzeć się im lepiej. Jedna pokryta była miękkim, jedwabistym blond włosem, druga zarostem kruczej prawie czarności.

— Z tymi dwoma obywatelami nie będzie przynajmniej żadnej, jak zazwyczaj, trudności — powiedział doktór, wskazując na główki bliźniąt. — Nie doznasz pan nigdy kłopotu, panie Merrion, w rozpoznaniu swych synów. Jeden z nich jest jasny blondyn, a drugi ciemny brunet.

— Rad temu jestem, rzeczywiście — odparł baron — byłoby bowiem wstrętne dla mnie zawieszać znaki na szyjkach moich dzieci, dla ich rozróżnienia. Ale... który z nich jest starszy? Ten oto jest prawdziwy Merrion.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i w porządku jak największym czynili przygotowania zapobiegawcze. Już po upływie 5 minut nadciągnęła powoli pierwsza chmura, na 5 metrów wysoka. Była ona tak gęsta, że nawet wystrzelonych kul świetlnych nie było można spostrzedz. Leniwie pociągnęła niebezpieczna chmura poprzez nasze pozycye a wkrótce potem nadciągnęła druga, o wiele lżejsza i cieńsza. Równocześnie rozpoczęła artylerya nieprzyjacielska ogień huraganowy i w kilku minutach wyrzuciła na pozycye nasze 2000 granatów, napełnionych gazami. Nieprzyjaciel sądził zapewne, że zdoła pozycye nasze wykurzyć, albo też spowodować w pośród załogi popłoch i zamieszanie. Ale omylił się. Spokojnym, dobrze wycelowanym ogniem powstrzymano zaraz pierwsze nieprzyjacielskie oddziały pościgowe; nieprzyjaciel nie miał odwagi do rozwinięcia tych przedsięwzięć na większą miarę. Nie liczył się też z naszemi doskonałemi środkami zapobiegawczemi przeciw gazom, które i tym razem okazały się znakomitemi. Podczas gdy przedsięwzięcie to kosztowało nieprzyjaciela wiele krwawych ofiar, wśród naszych nie wydarzył się ani jeden wypadek zatrucia gazem.

Z frontu wschodniego.

Krytyk wojenny „Pester Lloyda", kapitan Hueber, omawiając położenie na froncie wschodnim, pisze pomiędzy innemi, co następuje:

„Że przejście do kontrofenzywy leży w zakresie planów naczelnego kierownictwa rosyjskiego, o tem wątpić nie można. Mniej natomiast pewnem jest, czy przeciwnik potrafi zgromadzić tyle sił, iżby mógł myśleć o sukcesie. Wszak wiadomo, iż z armii generałów Kaledina i Leszyckiego, walczących w Galicyi i na Wołyniu, musiały znaczne kontyngenty pociągnąć do Mołdawy, aby przeciwstawić się południowemu skrzydłu arcyksięcia Józefa. Wojska te w znacznej mierze zostały już zużyte. Te natomiast kontyngenty zapasowe, których wystawienie w międzyczasie ukończono, musiały przypuszczalnie pociągnąć częściowo na odcinki wołyńsko-galicyjskie, osłabione jak wiadomo przez redukcyę ich stanu liczebnego na rzecz frontu mołdawskiego, tak, iż te siły, które Rosyanom pozostaną do dyspozycyi celem lepszego wyposażenia frontu Seretu, nie mogą być tak wielkie, iżby z niemi można było odważyć się na ofenzywę, zwłaszcza, iż wojsko rumuńskie w obecnym swym stanie nie jest zdolne do operacyi. Kontrofenzywa rosyjska na większą skalę w czasie najbliższym, choć bynajmniej nie leży poza granicami możliwości, niemniej jednak wydaje się mniej prawdopodobną."

Nad Seretem i Dunajem.

Budapeszteński „Az Est" dowiaduje się ze źródeł wojskowych bułgarskich, że cisza, panująca obecnie nad Seretem i Dunajem, jest tylko pozorna. Dokonywują się tam operacye, mające nadzwyczaj ważne znaczenie dla dalszego ciągu wojny, a pozostające w związku z ruchami, wykonywanymi przez przeciwnika.

Punktem osiowym wszystkich tych operacyi jest Gałacz, ostrzeliwany bezustannie, z mniejszem lub większem napięciem. Wkrótce, prawdopodobnie z nastaniem pomyślniejszych warunków powietrza, rozpocznie się wznowienie dalszej akcyi, w której wojskom bułgarskim i tureckim wybitna przypadnie rola.

Zeppeliny nad Gałaczem.

Z Sofii donoszą: Bezustannie krążą niemieckie zeppeliny nad Gałaczem i zrzucają bomby najcięższego kalibru, niejednego dnia przeszło 30 sztuk.

Arcyksiążę Józef o położeniu wojennem.

Budapeszteński „Pest Hirlap" ogłasza wywiad pewnego dziennikarza u generał-pułkownika, arcyksięcia Józefa, który wyraził się o położeniu wojennem: Silne rosyjskie ataki nie spowodują wielkiego nieszczęścia. Rosyjska ofenzywa nie wzruszy naszym frontem. Dalej wyraził arcyksiążę nadzieję, iż pokój jest niedaleki. Wszystko stanęło na ostrzu miecza. Nasi nieprzyjaciele podejmą jeszcze jedną wielką próbę, lecz długo już nie wytrzymają. („Voss. Ztg.")

Straty rumuńskie.

70. rumuńska lista strat podaje ogólną liczbę zabitych, rannych lub wziętych do niewoli żołnierzy na 376 538, a oficerów na 11 349; wśród ostatnich 16 generałów. Ostatnie listy strat zawierały przeważnie nazwiska oficerów francuskich i rosyjskich.

14 rumuńskich generałów na odstawkę.

„Wiener Sonnt. i Mont. Ztg." donosi z Chiasso, iż niedawno temu niemniej jak 14 rumuńskich generałów poszło na odstawkę.

Ofenzywa wiosenna.

Z Rotterdamu piszą do „Tagu": Jeden z korespondentów biura Reutera donosi, że Francuzi zajęci byli przez całą zimę naprawianiem starych i budowaniem nowych utwierdzeń zewnętrznych na całym ich, czterysta mil długim froncie. Francuski generalissimus może zatem rozpocząć ofenzywę na którembądź, wybranem przez siebie, miejscu. Dalej zakładano tory kolejowe normalne i wąskie, budowano nowe szosy, albo naprawiano stare dla transportu wojsk i materyału wojennego, tak, że nieprzyjaciel żadną miarą wyrozumieć nie może, gdzie wykonany zostanie najbliższy cios przez koalicyę. Rozległy system kolejek polnych, aż w dół do 40 centymetrów szerokości, które mogą być przeprowadzone poprzez rowy komunikacyjne, jest wykończony kompletnie. Jeżeli nieprzyjaciel podejmie atak, nie znajdzie ani jednego ważniejszego punktu frontu nieprzygotowanym, a przez to, że Francuzi wszędzie urządzili okopy i twierdze, służba wywiadowcza Niemców zostanie zwiedziona i omylona.

Dalej donoszą z Rotterdamu: Jeden z artykułów w paryskiej gazecie „Temps" zajmuje się szczegółowo nadziejami, jakie koalicya przywiązuje do przyszłej, wielkiej ofenzywy wiosennej. W końcu autor artykułu przestrzega, aby nie oczekiwano cudów, albowiem Niemcy przygotowali się na angielskie ataki z jak najdoskonalszą gruntownością.

Włoska gazeta „Stampa" pisze w tonie tryumfującym, że w wielkiej ofenzywie wiosennej, pomiędzy innemi środkami morderczemi, straszliwszemi jedne od drugich, znajdą się u armii francuskiej także działa 52-centymetrowe, które znacznie zapewne prześcignę w działaniu artyleryę niemiecką.

Zasilenie armii czynnej na froncie angielskim.

Rząd angielski zawiadamia oficyalnie całą ludność, że począwszy od 31 stycznia b. r. wszyscy mężczyźni, którzy nie skończyli jeszcze 30 lat, zdolni do noszenia broni lub do pełnienia służby garnizonowej, z małymi wyjątkami tylko, będą uważani za nadających się raczej do pełnienia służby wojskowej, aniżeli do służby cywilnej. Zwolnienia mogą być przyznane tylko pracownikom w fabrykach, wyrabiających amunicyę i przy żywotnych pracach, koniecznych do podtrzymania egzystencyi narodowej.

Sądy angielskie otrzymają nowe instrukcye co do uwolnienia osób ponad 30 lat. Instrukcye te będą bardzo surowe. Konieczność rekrutacyi młodszych roczników, celem zasilenia żołnierzy na froncie, jest tak wielka, że przy zwalnianiu nie będą czynione prawie żadne wyjątki, nawet w bardzo ważnych wypadkach i po stwierdzeniu uzasadnionej konieczności zwolnienia.

Rosyjski minister wojny o położeniu wojennem.

„Berliner Tagebl." dowiaduje się ze Sztokholmu: Petersburskie „Birż. Wjedomosti" zamieściły rozmowę z nowym rosyjskim ministrem wojny, generałem Bielajewem. Zdaniem jego, na froncie rumuńskim zaczyna być spokojniej. Można być pewnym, że ofenzywa państw centralnych będzie tam powstrzymana przez świeżo nagromadzone wojska rosyjskie. W wojsku rumuńskiem wypełniono już braki w sposób najzupełniej zadawalający.

Sprzymierzeni — mówił generał Bielajew — prowadzą obecnie swe operacye w sposób jednolity, w najzupełniejszem porozumieniu, co niebawem ujawni się w osiągniętych wynikach. Najpilniejsze a zarazem najtrudniejsze zadanie zaopatrzenia Rosyi w należytą ilość amunicyi zostało już wykonane w sposób najzupełniej zadawalający.

Rozmowę swą generał Bielajew zakończył następującemi słowami: „Kiedy się skończy wojna, tego przewidzieć nie można, ale to jest pewne, że musi skończyć się najzupełniejszem zwycięstwem Rosyi."

Innych słów ze strony rosyjskiego ministra wojny trudno oczekiwać. Nie powiedział zresztą nic nowego. To samo słyszy się od początku wojny. Tylko, że czyny nie idą w parze ze słowami.

Włosi domagają się zakończenia wojny.

Włoska „Popolo d'Italia" pisze: Entente musi jak najspieszniej zakończyć wojnę. Chociaż bowiem Rosya i Anglia mogą jeszcze dłużej wytrzymać, mając niezliczone zastępy ludzi i dość pieniędzy, to Francyi brak żołnierzy, a Włochom pieniędzy. Entente musi więc bezwarunkowo w jak najkrótszym czasie zwyciężyć a możliwem to jest tylko przez podjęcie ofenzywy.

Na morzu.

(wtb.) Berlin, 30 stycznia. (Urzędowo.) Dnia 18 stycznia zniszczyła jedna z naszych łodzi podwodnych torpedą w angielskim kanale angielski kontrtorpedowiec klasy „M".

Szef sztabu admiralicyi.

(wtb.) Londyn, 30 stycznia. Lloyds donosi: Holenderski parowiec „Maasland" wysadził na ląd 19 ludzi załogi z norweskiego parowca „Taraseland", który miał zostać przez niemiecką łódź podwodną zatopiony.

Angielski parowiec „Jevington", 2747 ton, został zatopiony. Parowce norweskie „Hero", „Vidar" i „Domstad" zostały również zatopione. Załogi uratowane. Rosyjski parowiec „Egret" został podobno także zatopiony.

(wtb.) Berlin, 30 stycznia. (Urzędowo.) W grudniu zatopionych zostało 162 nieprzyjacielskich statków handlowych, o pojemności razem 329 tysięcy ton regesir., przez mocarstwa centralne. Z tych 240 tysięcy ton było angielskich. Oprócz tego zatopiono 65 statków neutralnych, o pojemności razem 86 500 ton, z powodu przewożenia kontrabandy. Wynik w grudniu wynosi więc razem 415 500 ton.

Od początku wojny do 31 grudnia 1916 zatopionych zostało przez mocarstwa centralne, z doliczeniem tych, o których w ciągu roku później doniesiono, 4 021 500 ton nieprzyjacielskich statków. Z tych 3 069 000 ton było angielskich. Stanowi to 15 proc. angielskiej ogólnej tonaży na początku wojny. W tym samym czasie zatopionych zostało przez siły morskie mocarstw centralnych lub też przyznanych jako zdobycz 401 okrętów neutralnych, o pojemności 537 500 ton razem, z powodu przewożenia kontrabandy.

Akcya łodzi podwodnej.

(wtb.) Berlin, 30 stycznia. Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła od 18 do 25 stycznia oprócz angielskiego kontrtorpedowca, o którym już doniesiono, jeszcze 17 okrętów o pojemności 18 000 ton brutto razem. Pomiędzy ładunkiem zatopionych okrętów znajdowało się 5000 ton zboża i 7500 ton węgli oprócz innej kontrabandy.

Zajęte okręty.

(wtb.) Berlin, 30 stycznia. Biuro Wolffa dowiaduje się z miarodawczej strony, iż przy wybuchu wojny zostało w portach mocarstw centralnych obłożonych aresztem 99 nieprzyjacielskich statków o pojemności 189 000 ton, z tych 75 angielskich z 173 500 tonami.

Pogrzeb ofiar ulaczki na morzu.

Z Ymuiden w Holandyi donoszą do „Tägliche Rundschau", że dnia 27 stycznia odbył się tam uroczysty pogrzeb oficerów i szeregowców torpedowca niemieckiego „V 69", który mocno uszkodzony podczas utarczki na morzu w pobliżu wybrzeży holenderskich z torpedowcami angielskiemi, zawinął do portu Ymuiden. Zwłoki komendanta flotyli Maksa Schultza i porucznika Fausta odprowadzono na dworzec kolejowy, gdyż przewieziono je do Niemiec, a zwłoki porucznika Hannovera i innych marynarzy pochowano z honorami wojskowemi na cmentarzu miejscowym. W uroczystości pogrzebowej uczestniczyli przedstawiciele Niemiec i Austro-Węgier oraz władze holenderskie.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 31 stycznia. **Wojna na zachodzie.** Silny mróz i śnieżyca ograniczyły czynność bojową. Nad lotaryńską granicą pod Leintrey toczyła się od południa gwałtowna walka artyleryjska. Wieczorem zaatakowali Francuzi część naszej pozycyi, lecz zostali odparci.

Wojna na wschodzie. Armia generał-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Na wschodnim brzegu Ay wzięły nasze wojska szturmem nieprzyjacielską pozycyę w lesie i odparły w niej kilkakrotne silne kontrataki, 14 oficerów i przeszło 900 chłopa wzięto do niewoli, 15 karabinów maszynowych zdobyto.

Front generał-pułkownika arcyksięcia Józefa. Po gwałtownym ogniu zaatakowali Rosyanie kilkakrotnie pozycyę na południe od drogi Walaputna. Dwa silne ataki spełzły na niczem, w trzecim szturmie udało się rosyjskiemu oddziałowi wtargnąć do jednego punktu oparcia.

Armia gen.-feldmarszałka Mackensena. W pobliżu Dunaju ruszyły silne nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze naprzód, lecz zostały przez tureckie wojska odrzucone.

Front macedoński. Niemcy wywiadowcy przywiedli z wyprawy w łuku Cerny większą ilość Włochów do niewoli.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Odpowiedź cesarza do Rady Stanu.

(wtb.) Warszawa, 31 stycznia. Na telegram gratulacyjny polskiej Rady Stanu z okazyi cesarskich urodzin nadeszła następująca odpowiedź:

„Tymczasowej Radzie Stanu dziękuję za serdeczne życzenia w dniu mych urodzin. Równocześnie z zadowoleniem przyjąłem do wiadomości wyrazy podziękowania za wskrzeszenie wspólnie z mym dostojnym sprzymierzeńcem Królestwa Polskiego. Tymczasowej Radzie Stanu życzę błogiego wyniku z pełnej odpowiedzialności pracy. Wilhelm I. R."

Telegram Rady Stanu do Wilsona.

Z powodu orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych, które znacznie posunęło sprawę międzynarodowego uznania istnienia niepodległego państwa polskiego, postanowiono wysłać do prezydenta Wilsona telegram treści następującej:

»Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego, powołana na podstawie aktu z dnia 5-go listopada 1916 roku, w którym monarchowie Niemiec i Austro-Węgier zapowiedzieli uroczyście odbudowanie państwa polskiego, z radością zaznajomiła się z wysokiem Twojem, dostojny Panie, orędziem.

Pierwszy to bowiem raz w tej wojnie głowa potężnego, neutralnego państwa i zarazem najwyższy przedstawiciel wielkiego narodu w drodze oficyalnej oświadczył, że w jego przekonaniu niepodległe państwo polskie jest jedynem w sprawie polskiej słusznem rozwiązaniem i koniecznym trwałego i sprawiedliwego pokoju warunkiem.

Za to mądre i szlachetne praw narodu polskiego rozumienie tymczasowa Rada Stanu, jako nier.

wszy zawiązek powstającego państwa, składa Ci, Czcigodny Panie Prezydencie, w narodu polskiego i swojem imieniu, wyrazy najgłębszej wdzięczności i czci.

Marszałek Koronny, Niemojowski«.

Magistrat warszawski do Wilsona.

Także magistrat warszawski postanowił wysłać do prezydenta Wilsona depeszę z wyrazami uznania za stanowisko jego co do sprawy polskiej, wyrażone w orędziu do senatu amerykańskiego.

Urlop dla oficerów Polaków w niewoli.

»Kuryer Polski« dowiaduje się z wiarogodnego źródła, iż oficerowie Polacy, znajdujący się w obozach dla jeńców w Niemczech, którzy na początku grudnia otrzymali 4-tygodniowy urlop na wyjazd do ojczyzny, dostali obecnie na propozycyę generał-gubernatorstwa 14 dni dalszego urlopu, aby mogli zwiedzić strony rodzinne i zapoznać się z nastrojem panującym w Królestwie Polskiem. Następnie mają na razie powrócić do obozu jeńców, gdzie będą mogli poinformować swych pozostałych kolegów o stosunkach w kraju i przygotować grunt do dłuższego urlopu dla wszystkich jeńców-Polaków, tak oficerów jak i szeregowców.

Zjazd polskich lekarzy w Warszawie.

W dniu 1. i 2. lutego odbywa się w Warszawie pierwszy zjazd lekarzy polskich, w którym biorą udział lekarze legionów polskich oraz lekarze cywilni i prowincyi. Celem zjazdu jest nawiązanie bliższych stosunków między lekarzami wojsk polskich a ich kolegami cywilnymi i pogłębienie wiedzy lekarskiej na tle doświadczeń poczynionych w obecnej wojnie światowej. Zjazd będzie bardzo liczny. Protektorat nad zjazdem objął marszałek koronny p. Niemojowski.

Cesarz Karol wobec Polaków.

W Wiedniu wydawane pismo przez Polaków »Polnische Stimmen« donosi, iż cesarz Karol na posłuchaniu, udzielonem byłemu ministrowi dla spraw zagranicznych, hr. Goluchowskiemu, wyraził swą życzliwość dla narodu polskiego i polecił o tych swoich uczuciach powiadomić wiedeńskie Koło polskie.

Manifestacya polska w Budapeszcie.

Z okazyi proklamowania Królestwa Polskiego urządziła węgierska młodzież uniwersytecka, w Budapeszcie w poniedziałek uroczystość, w której brały udział delegacye młodzieży uniwersyteckiej z Warszawy i Krakowa. Rektor uniwersytetu budapeszteńskiego Mihalyfi w uroczystem przemówieniu podkreślił, że liczne czynniki współdziałają, aby dalej zacieśnić wiekowe węzły węgiersko-polskiej przyjaźni. Słuchacz praw z Krakowa Czerny-Schwarzenberg po łacinie i słuchacz warszawskiego uniwersytetu Müller po polsku dziękowali za manifestacye, poczem uroczystość zakończono.

Cesarz Wilhelm kandydatem do nagrody Nobla.

(wtb.) Konstantynopol, 30 stycznia. Uniwersytetowi w Stambułu polecono zaproponować kandydata do nagrody Nobla. Fakultety jurystyczny i literacki zaproponowały cesarza Wilhelma jako szermierza idei pokojowej.

Z pruskiej Izby panów.

Poseł do sejmu i parlamentu p. Franciszek Dzierżykraj-Morawski został mianowany dożywotnim członkiem pruskiej Izby panów. Wskutek tego muszą w Kościańskiem odbyć się uzupełniające wybory do sejmu.

„Dar Hindenburga".

Przewodniczący biura, zarządzającego »darem Hindenburga« niemieckich rolników, hr. Schwerin-Loewitz, zawiadomił cesarza, że w ciągu dobiegających właśnie sześciu tygodni ofiarowano przeszło półtora milionów kilogramów smalcu, słoniny i innych tłuszczów dla robotników, zajętych w niemieckim przemyśle dla zbrojeń i amunicyi.

Pragnienie pokoju.

Współpracownik dziennika madryckiego »A. B. C.« piszący z frontu niemieckiego do tego pisma, kreśli obecnie swe wrażenia z tyłów frontu niemieckiego na zachodzie. Pomiędzy ludnością francuską zajętych prowincyi daje się wyczuwać nadzwyczaj silne pragnienie pokoju. W Sedanie urządzono wielką manifestacyę, w której uczestniczyły tysiące Francuzów z radą miejską na czele. Wszystkie koła ludności przeklinają Anglię, że nie dopuściła ona, aby Francya urzędowa rozpoczęła rokowania pokojowe, które wszyscy Francuzi chętnie przyjęliby na podstawie powrotu stosunków przedwojennych. Z przerażeniem mówi się tu o następstwach uporu, nie mającego najmniejszych widoków powodzenia, z jakim prowadzi się akcyę mającą rzekomo na celu odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii.

Skazanie lichwiarza.

Rzeźnik P. Nitschke w Berlinie skazany został przez sąd ławniczy za przekroczenie cen najwyższych na 4000 marek kary. W instancyi apelacyjnej stawił zastępca prokuratoryi wniosek o podwyższenie kary na 7000 mk., lecz sąd poszedł jeszcze dalej i skazał lichwiarza na 10 000 mk., lub za każde 10 mk. na dzień więzienia. Kara nie może jednakowoż przekraczać roku więzienia.

Amnestya w Bawaryi.

Ze względu na waleczność armii bawarskiej, wypróbowaną na wszystkich frontach w ciężkich walkach roku zeszłego, ogłosił król Ludwik z okazyi urodzin cesarskich amnestyę dla osób wojskowych.

Blokada wybrzeży morza Północnego.

Pisma kopenhagskie donoszą, iż rząd angielski ogłosił blokadę niemieckiego wybrzeża morza Północnego włącznie z częściami Danii i Holandyi. Odnośną notę doręczono dopiero w ubiegły czwartek wieczorem posłowi duńskiemu w Londynie.

Norwegski »Dagbladet« pisze o zarządzeniu angielskiem: Rozejrzawszy się w szczegółach noty, otrzymuje się wrażenie, że Holandya w wiele wyższym stopniu dotkniętą będzie tą blokadą niż Dania. Dla Norwegii zarządzenie angielskie ma znaczenie tylko w komunikacyi z Roterdamem, która jednak obecnie jest niewielka. Celem zarządzenia angielskiego, które prawdopodobnie ograniczy się na założeniu min podwodnych, jest zatamowanie niemieckim łodziom podwodnym wjazdu i wyjazdu. O wpływie blokady na żeglugę duńską pisze »National Tidende«, że nie należy oczekiwać nowych skutków, gdyż i tak już żegluga w owych stronach ze względu bezpieczeństwa wielce była ograniczona.

Cesarz Karol i król Ferdynand.

W drodze powrotnej z niemieckiej głównej kwatery odwiedził cesarz Karol w Poesteyn króla Ferdynanda bułgarskiego i wręczył mu przy tej okazyi buławę austryackiego marszałka polnego.

Zaręczyny w Carskiem Siole.

»Dagens Nyheter« dowiaduje się z Petersburga, że celem wizyty króla rumuńskiego w Carskiem Siole jest projekt związku małżeńskiego między rumuńskim następcą tronu, a jedną z córek cesarza Mikołaja.

Ceremonia zaręczyn ma się odbyć w niedalekiej przyszłości.

Narada ententy w Petersburgu.

Niebawem rozpocznie się konferencya ententy w Petersburgu, na której państwa sprzymierzone zastąpione będą przez swoich ambasadorów, a oprócz tego przez osobne delegacye. Z Francyi przybyli już: minister kolonii Doumergue, generał de Castellnau; z Anglii: lord Milner, minister bez teki, lord Neuelstoke, generał Wilson; z Włoch: minister Scialoja i generał hr. Reggeri-Laderohi. Konferencya w Petersburgu jest tylko dalszym ciągiem obrad, jakie się toczyły w Paryżu, potem w Rzymie, celem obmyślenia środków potrzebnych do prowadzenia dalszej wojny.

„Journal de Geneve" podaje sensacyjną wiadomość, iż rząd francuski polecił swoim delegatom nakłonić cara do zmiany ministerstwa i oddania steru rządów w nieposzlakowane ręce. Korespondent „Journal'u" sam atoli nie wierzy w pomyślny wynik tej akcyi z powodu chwiejności cara, który przechyla się raz na tę, to znowu na drugą stronę.

Burzliwe posiedzenie parlamentu francuskiego.

O nader ożywionem posiedzeniu jawnem Izby francuskiej, które nastąpiło po posiedzeniu tajnem, donoszą: Socyalista Bon, któremu stale przerywano, domagał się, aby obrady z tajnego posiedzenia jaknajrychlej podano do publicznej wiadomości, aby ogół poznał brak decyzyi i słabość rządu. Długotrwała wrzawa była odpowiedzią na to żądanie. Bon woła: Briand nic nie zrobił. Nie stworzył nawet jedności wśród koalicyi! (Ponowny hałas i przerywania zwłaszcza ze strony socyalistów, którzy oświadczają, że Bon przemawia we własnem imieniu). Bon chciał dalej przemawiać, ale wobec hałasu musiał trybunę opuścić. Co do sytuacyi w Grecyi oświadczył poseł Padone, że nie pragnie się zmusić Grecyi do porzucenia neutralności, ani też nie żąda się, aby mały naród grecki przelewał krew. Ostatecznie przyjęto wśród ustawicznego niepokoju porządek dzienny, wyrażający zaufanie.

Neutralność Hiszpanii.

Do »Vossische Ztg.« donoszą z Genewy: Prezes ministrów hiszpańskich, hr. Romanones, oświadczył w mowie, wygłoszonej podczas przyjęcia w ratuszu madryckim, że Hiszpania zachowa, bądź co bądź, neutralność. Mówca wyraził przytem nadzieję, że ujrzy jeszcze króla Alfonsa w charakterze pośrednika pokojowego, gdy nadejdzie chwila odpowiednia dla takiego pośrednictwa, ale nie wcześniej.

Rozruchy we Włoszech.

Według informacyi londyńskich, w rozmaitych miastach włoskich z powodu braku węgla oraz wzrastającej drożyzny środków żywnościowych wybuchły rozruchy. W Wenecyi wezwano wojsko do przywrócenia porządku.

Nieudany zamach na pociąg królewski.

(wtb.) Madryt, 29 stycznia. Agencya Havasa donosi: Zbrodniarze próbowali wysadzić pociąg królewski pod Granadą ze szyn, lecz plan się nie powiódł.

Król i rząd rumuński w Ekaterynosławiu.

»Russk. Słowo« donosi: Najzupełniej jest już rzeczą postanowioną, że król rumuński z całym swoim dworem zamieszka w pałacu Potemkina w Ekaterynosławiu, w Rosyi południowej, gdzie przebywać będzie przez cały czas swego wygnania. Rząd, parlamentt i ministerya częściowo przeniesione będą również do Ekaterynosławia, częściowo zaś do Chersonia. Parlament rumuński, którego posiedzenie odroczono w Jassach, zwołany będzie tylko w razie niezbędnej potrzeby.

Ceremonia przeprosin w Atenach.

(wtb.) Ceremonia salutowania sztandarów aliantów odbyła się według ułożonego z góry programu w sobotę po południu o godz. 3½ przed Zappeionem w obecności posłów koalicyi, członków rządu greckiego i komendanta 1-go korpusu greckiego. Ceremonia odbyła się bez wypadku, wstęp na Zappeion był dla publiczności wzbroniony.

Położenie w Grecyi.

Grecki minister spraw zagranicznych powiadomił w sobotę posła francuzkiego, iż w myśl ostatniego żądania koalicyi z dnia 18 grudnia złożony został komendant 1. korpusu gen. Kallaris z dowództwa i że król upoważnił rząd do rozwiązania wszystkich związków, któreby były szkodliwe dla interesów państwowych. W myśl tego rząd rozwiązał w piątek związek rezerwistów.

Komendant greckiej dywizyi na Korfu otrzymał od swego rządu rozkaz przeprowadzenia swego wojska do Patras. Na Korfu pozostaje tylko oddział, złożony z 200 ludzi, pod dowództwem oficerów, znanych ze swej lojalności wobec ententy.

Ofiary trzęsienia ziemi w Indyach.

Gubernator Indyi wschodnich doniósł rządowi holenderskiemu, iż wskutek ostatniego trzęsienia ziemi w Bali zabitych lub też rannych zostało 800 osób.

Zniszczenie fabryki materyałów wybuchowych.

(wtb.) Z lyońskich gazet wynika, iż fabryka materyałów wybuchowych w Massy Palaiseau, we Francyi, została doszczętnie przez pożar zniszczoną. Pożar szybko się rozszerzył i ogarnął magazyn, mieszczący wielki zapas materyałów wybuchowych, które natychmiast eksplodowały. W chwili katastrofy znajdowało się z 390 robotników tylko 80 w fabryce. 7 robotników zostało zabitych, 3 lekko rannych. Dworzec kolejowy i sąsiednie domy zostały uszkodzone.

Z bliska i z daleka.

— **Narodowa służba pomocnicza a odroczenie kar więziennych.** Kiedy dotychczas dozwolone było w danych przypadkach odroczenie kary więzienia w interesie sprzętu żniw i uprawy roli, rozporządził minister sprawiedliwości pod dniem 17 bm. ażeby uwzględniono także podania o odroczenie kary więziennej w interesie narodowej służby pomocniczej.

— **Sprowadzanie zwłok poległych wojaków.** Władze wojskowe i kolejowe zwracają uwagę, aby ze względu na przeszkody, zachodzące mianowicie w zajętych nieprzyjacielskich obszarach, ograniczono, o ile możności, sprowadzanie zwłok poległych wojaków i zaczekano, aż się wojna skończy. Pozostałym rodzinom, które się do tego zastosują, obniżone zostaną koszta późniejszego sprowadzenia do połowy ceny.

— **Zapomogi wojenne dla pensyonowanych urzędników pocztowych.** Urząd pocztowy Rzeszy upoważnił wszystkie naddyrekcye pocztowe do udzielenia pensyonowanym urzędnikom pocztowym, znajdującym się w potrzebie, oraz rodzinom po zmarłych urzędnikach pocztowych jednorazowej nadzwyczajnej zapomogi wojennej w wysokości 100 marek, jeżeli ogólny dochód pensyonowane-

go urzędnika nie przekracza 2500 marek, a pensya wdowy, bez pensyi dla sierot, nie wynosi więcej niż 1200 marek. Szczególnie uwzględnieni być mają urzędnicy i wdowy po urzędnikach pocztowych mający dzieci nieletnie.

— **Zwózka drzewa i prace leśne czynnością wojenną.** Według rozporządzenia urzędu wojennego uważać się będzie w przyszłości każdą pracę w lesie i każdą zwózkę drzewa bez wyjątku jako »czynność wojenną«. Wobec tego zwalniać się będzie od narodowej służby pomocniczej wszystkich drwali i robotników leśnych, nie zdatnych do służby wojennej, a w danym razie zaciągać się będzie do robót leśnych braknące siły robotnicze i zaprzęgi na mocy prawa o służbie pomocniczej.

— **W sprawie legitymacyi w obwodach granicznych.** Ze strony miarodajnej zwracają uwagę, że na mocy rozporządzenia zastępcy komenderującego generała szóstego korpusu armii z 21 listopada 1916 roku, od 1 lutego 1917 roku każda osoba ponad lat 14, przyjeżdżająca przejściowo do obwodu granicznego, podczas swego tam pobytu winna być zaopatrzona w wystarczającą legitymacyę, którą jest zobowiązana pokazać na żądanie urzędnikom cłowym, żandarmom i policyantom, jak również odnośnemu przełożonemu gminy (sołtysowi itp.). Jako wystarczającą legitymacyę dla niemieckich poddanych uważa się paszport osobisty wystawiony przez władzę powiatową lub miejscową, albo wreszcie pismo wystawione przez odnośnego dowódcę wojskowego; osoby z zagranicy muszą być zaopatrzone tylko w paszport lub w dokument zastępujący paszport.

— **W sprawie zakazu bicia w domach prywatnych** pisze »Deutsche Parlaments Korrespondenz« co następuje: Według spostrzeżeń urzędowych w różnych częściach kraju, wzmogło się w ostatnim czasie bicie świń w domach prywatnych. Zdaje się, że dzieje się to z powodu powstałych pogłosek o zakazie domowego bicia. Wobec tego zaznaczyć należy, że ogólny zakaz bicia jest wykluczony. Odnośne władze oświadczyły to już dawniej kilkakrotnie i stanowczo i w tym czasie położenie się nie zmieniło.

Racibórz. W r. 1916 zgłoszono w raciborskim urzędzie stanu (Standesamt): 671 narodzin, 920 wypadków śmierci (w tem 196 poległych), 151 małżeństw (w tem 76 ślubów wojennych).

— **Kradzież.** Śmiałej kradzieży dopuścił się w niedzielę po południu robotnik Burzyński w lokalu Tannigla na Opawskiej ulicy. Korzystając z chwili, w której szynkarka wyszła z lokalu, zbliżył się przy wszystkich gościach do bufetu, niby to szukając kart do grania, i wyciągnął ze szuflady wszystkie pieniądze papierowe, poczem wyszedł z lokalu. Jeden z gości zauważył jednak ten manewr i zwrócił nań szynkarce uwagę. Rabusia przytrzymano jeszcze w podwórzu i odebrano mu przeszło 40 marek w papierach.

— **Sprawa kartofli do sadzenia.** Z powodu lichego stanu powietrza, zarazy itd., daje się w niektórych okolicach Śląska odczuwać wielki brak kartofli do sadzenia. Wskutek tego wyszło rozporządzenie, wzbraniające wywozu kartofli do sadzenia po za granice własnego związku komunalnego. W sprawie dostawy kartofli do sadzenia zwracać się należy pod adresem: Landwirthschaftskammer Breslau I, Mathiasplatz 6 (telefon nr. 7057.)

— † **S. p. Kaspar Grzonka.** W nocy na środę rozstał się z tym światem po ciężkiej chorobie jeden z najstarszych obywateli m. Ostrogu, ś. p. Kaspar Grzonka w 88 roku życia. Nieboszczyk przeszedł dużo kolei w swem długiem życiu, lecz nigdy nie upadał na duchu, wierząc w Opatrzność Bożą. Był też bodaj najstarszym czytelnikiem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu i żywo interesował się sprawami górnośląskiego ludu polskiego. Pan Bóg niech przyjmie zmarłego do swej chwały, a strapioną rodzinę pocieszyć raczy. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wieczysta niechaj mu świeci na wieki!

— **Na głodnych rodaków** złożył w dalszym ciągu na nasze ręce: p. S. B. ze Środy 5 mk. Z poprzedniemi 125 mk. 60 fen. Dalsze dobrowolne datki chętnie przyjmujemy.

— **Wyższe znaczki inwalidowe.** Pracodawcom i zabezpieczonym zwracamy ponownie uwagę, by uchronić ich od ewentualnych strat, że za czas zatrudnienia po 1 stycznia 1917 wlepiać należy nowe znaczki ubezpieczeniowe w cenie 18, 26, 34, 42 i 50 fenygów. Nabyć ich można na wszystkich urzędach pocztowych. Stare znaczki, których zużywać już nie wolno, można do 1-go lipca rb. zamieniać na pocztach.

Racibórz. (**Przygotowania do wstępnych ćwiczeń wojskowych.**) Landrat tutejszego powiatu wzywa zarządy szkolne w całym powiecie, ażeby wszystkie gminy szkolne postarały się o boiska do ćwiczeń i igrzysk młodzieży szkolnej. Gminy mają także zakupić przyrządy gimnastyczne, nadto po najmniej 10 marek poświęcić na każdą klasę szkolną na przybory do igrzysk, a kierownikom ćwiczeń i igrzysk przyznać 75 mk. odszkodowania za zmudę czasu. Igrzyska średnich i wyższych klas szkolnych odbywać się mają także w niedziele po południu.

Strzelce. (**Sprzeniewierzenia w kasie »Vorschussverein'u.**) Donosiliśmy swego czasu, że w »szporkasie Vorschussverein'u«, odkryto wielkie sprzeniewierzenia, których dopuścił się kasyer kupiec Wauer z Strzelec. Wauer sprzeniewierzył w ciągu 20 lat 95 tysięcy marek, z których tylko około 29 tysięcy zwrócił. Szkoda kasy wynosi zawsze jeszcze około 66 000 marek i zdawało się, że »Vorschusverein« będzie musiał ogłosić bankructwo. Wauer sprzeniewierzał depozyty. Odbierał bowiem od biednych ludzi oszczędności, na które wystawiał książeczki, lecz nie wpisywał ich do ksiąg kasy, a pieniądze defraudował. Izba karna w Opolu, która tę sprawę rozpatrywała, skazała Wauera na trzy lata więzienia.

Mikołów. (**Napad rabusiów.**) Onegdaj wieczorem około godziny 11 zakradło się trzech mężczyzn do podwórza spedytora Górnego. W tym czasie też żona Górnego udała się do stajni, ażeby przygotować paszę dla koni, gdyż spodziewano się powrotu woźniców. Jeden z mężczyzn przytrzymał kobietę i grożąc jej rewolwerem, żądał od niej pieniędzy. Kobieta przyrzekła, że przyniesie im pieniądze ze strychu i udając, że spieszy po pieniądze, pobiegła do sąsiadów, wzywając ich pomocy. Rabusie weszli tymczasem do mieszkania Górnego, a słysząc wołania o pomoc, zbili córkę spedytora i przed oddaleniem się dali kilka strzałów w jej kierunku, które jednak na szczęście chybiły. Rabusie uszli niepoznani.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Bytomiu. — Nakładem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu. — Drukiem »Katolika«, sp. wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu.

Dziś w nocy o godzinie 1-szej zmarł po ciężkiej chorobie, pojednany z Bogiem,

ś. p.

Kaspar Grzonka

dawniejszy budowniczy na Ostrogu

w 88-mym roku życiu.

O czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 3-go lutego, rano o godzinie 1/2 9 z Ostroga na stary cmentarz.

Książki do nabożeństwa
rzekalne,
różańce,
węzełki,
portmonetki,
pugilaresy i notesiki
(Brieftaschen und Notizbücher)
kartki na powinszowania
Dla wojaków
polne
karty pocztowe
z adresem tam i z powrotem i
papier listowy
pudełka
funtowe i półfuntowe,
poleca jak najtaniej
Hugo Tauber
skład papieru,
Racibórz
Odrzańska ul. 14.

Godziny Adoracyi
Najśw. Sakramentu
do odmawiania podczas wiecznej adoracyi dla dyecezyi wrocławskiej cena 80 fen. z przysyłką 90 fen. polecają
„Nowiny Raciborskie"
Racibórz-Ratibor.

Oppler, dentystka
Racibórz, ulica Odrzańska 2
wykonuje sztuczne zęby, plomby
po dawnych tanich cenach.
Leczę także członków kasy chorych.
Mówi slepo polsku.

UCZNIA
poszukuje przy wolnem utrzymaniu
Georg Strempel,
zegarmistrz,
Racibórz — Ratibor
Długa ulica 8.

Józef Stanulla nast., Racibórz, Rynek nr. 8

Polecamy szanownym naszym Odbiorcom nasz znany od dawna jak największy skład

bez poświadczeń (Bezugsscheln)

wszelkiego rodzaju jedwabie na suknie, jaki, fartuchy (najnowszy morej-adamaszek) aksamity we wszystkich kolorach, mustrowane plusze, astrachan na jaki, chusty (spiegel), chusty na głowę, jedwabne, atłasowe, pluszowe i astrachan we wszystkich kolorach i najśliczniejszych mustrach, szale szenilowe, chustki na głowę, gładkie i mustrowane. — Dalej

za poświadczeniem w bardzo wielkim wyborze do nabycia

czysto welniane materye we wszystkich kolorach, materye zimowe jak: zibeline, flanela, barchany i t. d., welniane chustki na głowę, pledy, chusty do okrycia gładkie i krymer. Poszczególnie zwracamy uwagę na nasze czysto welniane **doskonałe chusty do okrycia Himalaja.**

Przy zakupnie prosimy dokładnie zważać na naszą firmę!

Nr. 5. Sobota, dnia 3-go lutego 1917

Gość Świąteczny.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę Starozapustną

LEKCYA

z listu pierwszego św. Pawła do Koryntyan rozdz. IX, wiersz 24—27 i rozdział X, wiersz 1—5.

Bracia, nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy bieżą, ale jeden zakład bierze? Tak bieżcie, abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga, a onić, aby wzięli wieniec skazitelny, a my nieskazitelny. Ja tedy tak bieżę, nie jako na niepewną, tak szermuję, nie jako wiatr bijąc, ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym. Albowiem nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy może grzeszyli, i wszyscy byli ochrzceni w Mojżeszu, w obłoku i w morzu. I wszyscy jedli tenże pokarm duchowny i wszyscy pili toż picie duchowne (a pili z skały duchownej, która za nimi szła, a skała była Chrystus); ale nie wielu z nich upodobało się Bogu.

EWANGELIA

u św. Mateusza rozdział XX, wiersz 1—16.

Onego czasu powiedział Jezus Swym uczniom następujące porównanie: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który przyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godzinie, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących. I rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I zasię wyszedł około szóstej i dziewiątej godzinie, i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugich stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godzinie byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciwko gospodarzowi, mówiąc: ci ostateczni jednę godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię krzywdy. Ażaś się ze mną za grosz nie zmówił? Weźmij, co twego jest, a idź. Chcę też i temu ostatecznemu dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? Czyli oko twoje złościwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

NAUKA.

Starozapustna niedziela tak się nazywa dla tego, że za dawnych czasów o dwa tygodnie wcześniej niż teraz rozpoczynano Wielki post, chociaż przez te dwa tygodnie wstrzymywano się tylko od mięsa, przez następne zaś tygodnie poszczono i od nabiału. Jakkolwiek Kościół św. skrócił nam czas postu, ale chce, żebyśmy te dwa tygodnie, poprzedzające Wielki post, uważali za czas przygotowania się do rozpamiętywania Męki Pańskiej i do pokuty przedwielkanocnej. Dlatego z dniem dzisiejszym przestaje Kościół w modlitwach kapłańskich używać wesołego Alleluja. Zupełnie w duchu Kościoła odbywają się w tym czasie po wielu miejscach czterdziestogodzinne nabożeństwa; ale przeciwnem zupełnie myśli Kościoła jest to, niestety, tak bardzo rozpowszechnione przemienienie zapust w prawdziwą rozpustę.

Dwojakie ma dzisiejsza przypowieść znaczenie: najprzód odnośnie do żydów, chciał ich Pan Jezus pouczyć, żeby zanadto nie ufali w swoje od Abrahama pochodzenie, dla którego mniemali, że błogosławieństwo Boże doczesne, a nadto i niebo ich minąć nie może, i tuszyli sobie, że nikt prócz nich samych zbawienia wiecznego nie dostąpi; kiedy w rzeczywistości z powodu ciągłych odstępstw od Boga i przewotnego tłómaczenia zakonu, Królestwo Boże miało im być odebrane, a przeniesione do narodów niegdyś pogańskich i od Abrahama co do ciała i krwi bynajmniej nie pochodzących. Poucza ich Pan Jezus, że byli z łaski Bożej powołani, ale z winy swojej nie zostali zaliczeni do wybranych; byli z zamiarów Bożych pierwszymi, ale ze sprawiedliwego wyroku Bożego mieli się stać ostatnimi. Aleć nie mówił Pan Jezus jedynie dla pożytku i nauki swoich spółczesnych, ale obejmował słowem swojem świętem wszystkie pokolenia aż do skończenia świata, i dlatego jak inne przypowieści tak i niniejsza ma drugie jeszcze znaczenie do każdego z nas się odnoszące, mianowicie, że łaska powołania i wszelkie inne łaski jeszcze nie stanowią wybranych do nieba, ale na to potrzeba pilnego i wytrwałego aż do końca spółdziałania z tą łaską Bożą. Ponieważ zaś wszyscy, którzykolwiek na świat przychodzą, są powołani, bo Bóg „chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy,” ale mało stosunkowo jest tych, którzyby z tą wolą Bożą spółpracowali, dlatego kończy Pan Jezus przypowieść swoją temi słowy: „Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych”. My zaś mamy stąd brać pohop, żeby zachować ono napomnienie św. Pawła: „z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie”.

Praca w winnicy Pańskiej jest pracą około zbawienia własnego i bliźnich. Do tej dwojakiej pracy wszyscy bez wyjątku, od pierwszej chwili powzięcia rozumu są powołani i obowiązani: do pierwszej wedle onego: „z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie”, do drugiej, bo Pan Bóg „każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim.” Ta praca jest najważniejsza, a nawet jedyna, niezbędnie potrzebna, bo Pan Jezus powiedział do Marty: „Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo

wielu, ale jednego potrzeba". Wszelka praca około naszego i bliźnich powodzenia ziemskiego podrzędne tylko ma znaczenie, bo nią w najlepszym razie doczesne tylko i przemijające korzyści zdobyć możemy, „a cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?" Praca ta nad sobą polega głównie na tych rzeczach: 1) staraj się poznać Pana Boga i prawdę Jego. Bez należytej znajomości wiary św., czyli katechizmu, nie może być mowy o jakiejkolwiek rozumnej pracy około własnego lub bliźnich zbawienia. 2) Potrzeba przestrzegać przykazań Bożych i kościelnych, a chronić się grzechu. 3) Ponieważ ani pierwszego, ani drugiego nie zdolniśmy dokazać o własnych, przyrodzonych siłach, ale potrzebujemy do tego łaski Bożej i to obfitej — łaskę zaś czerpiemy ze św. Sakramentów, potrzeba więc, abyśmy pilni byli w przyjmowaniu tych Sakramentów i w gotowaniu się do nich.

Podrzędną wprawdzie, w porównaniu z pracą około zbawienia, jest wszelka inna praca około rzeczy doczesnych, a jednak i ta jest koniecznie potrzebna, „bo człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie". W raju nawet chciał Pan Bóg, aby człowiek uprawiał ziemię; po utracie zaś raju dał mu pracę, i to ciężką i niewdzięczną, za pokutę. Bez pracy i najlepszy człowiek nie tylko zgnuśnieje, ale koniecznie psuć się poczyna, bo jak mówi Pismo święte, a potwierdza doświadczenie: „wielkiej złości nauczyło próżnowanie". Dzieci nawet jeszcze niezdolne do pracy, jeśli nie mają odpowiedniego zajęcia, albo przynajmniej zabawy, z samych nudów uczą się złego i popadają w najgorsze nieraz grzechy. Dlatego to w dzisiejszej przypowieści gospodarz upomina: „Co tu stoicie cały dzień próżnujący?" Wglądnijmy każdy w siebie, czy i do nas nie stosuje się to zapytanie?

Widocznie już za czasów Pana Jezusa bywali robotnicy, którym trudno było dogodzić. Zgodzili się przecież dobrowolnie za płacę uczciwą, którą im też rzetelnie wypłacono, ale spostrzegłszy, że inni, co krócej od nich pracowali, taką samą co i oni otrzymali zapłatę, roszczą sobie pretensye, że powinni dostać więcej, niż się byli zgodzili. I zamiast powiedzieć sobie: poczciwy to pan, że i tym, co ani pół dnia nie pracowali, za cały dzień płaci i tak ich ratuje od niedostatku — szemrzą przeciw gospodarzowi i w żywe oczy mu wymawiają rzekomo krzywdę swoją: „ci ostateczni jedną godzinę robili; a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy mieli ciężar dnia i upalenia". Wierutna to zazdrość z nich przemawia, a nie, jak im się to zdaje, poczucie sprawiedliwości i słuszności. W naszych czasach nie brak takich, co wiecznie na wszystko narzekają i z niczego nie są zadowoleni! Stosując się do teraźniejszej mody, zwykli się oni powoływać na równość, ale tylko wtedy, kiedy widzą, albo przynajmniej zdaje im się, że inni mają lepiej, wygodniej lub przyjemniej niż oni. Wówczas wołają, że krzywda im się dzieje, bo powinna być równość. Ale niech mają trochę więcej zdolności, wprawy lub innych jakichkolwiek talentów od Boga sobie danych, albo własną pracą zdobytych, wtedy tak samo, jak ci robotnicy w dzisiejszej Ewangelii, o równości wiedzieć nie chcą, a jeżeli ich nie uszanować i w dodatku opłacać tak jak im się zdaje, znów narzekają, że krzywda im się dzieje i że nie ma sprawiedliwości na świecie. A w tych wszystkich narzekaniach jest ostatecznie tylko miłość własna szukanie nie sprawiedliwości, ale jedynie własnej swojej osobistej korzyści

X. J.

ADAM GORCZYŃSKI.

ZEMSTA.

(Dokończenie.)

Piątego wieczoru Zygwult, niedźwiedzim nakryty kożuchem, leżał, niespokojne myśli odpędzały sen od powiek jego. Wtem postrzegł na tle czarnem obłoków czerwoną łunę, odbitem od niej światłem rozwidniała się izba; przelękły odrzucił kożuch precz od siebie, na obie zerwał się nogi, szczeliną okiennicy wyjrzał i zawołał:

— Gore! gore!

W tejże samej chwili wbiegł Zawiła i bawiący jeszcze w zamku goście potrwożeni, wołając okropnym głosem:

— Gore! gore!

— Stogniewie — rzekł jeden — w tej stronie wasze zamczysko, nie dałbym sobie łba uciąć, jeżeli waszej żonie nie zaświecił tak w oczy Siestrzemił.

— Do pięciu ran przenajświętszych! — zajęczał Stogniew. — Żóławiec mój zamek! moje spichrze! moja żona! Boże, zmiłuj się nade mną!... Zygwulcie! wszystkie pioruny niech biją w Libuszę. Bóg mię ukarze za pomoc, którą dałem sprawie grzesznej.

Przeklinając Zygwulta, Rozalkę i dziecko, wybiegł z izby, wyjechał z zamku, i słychać było wśród ciszy nocnej brzęk podków końskich, do kołatania dzwonka podobny.

— Zygwulcie! zostańcie zdrowi — ozwał się towarzysz drugi. — Siestrzemił ma rozum, w słabą stronę bije, ale my go nie mamy, że siedzimy i hulamy tutaj, dziedziny nasze i żony — sieroty zostawiwszy same; a snadno[1]) na dom napaść i spalić, kiedy pan za domem.

— Radźcie sobie sami, nam o sobie radzić teraz — rzekł trzeci. — Wiecie, co starzy mówią: Milsze oko moje, niż cudze oboje!

To rzekłszy, pożegnali, odjechali.

Odurzony Zygwult, bacząc, co się dzieje, w pierwszej chwili poddał się trwodze: zwątpił, azali podoła okolicznościom i azali będzie sam w stanie odeprzeć Siestrzemiła, gdyby w tej chwili do zamku szturm przypuścił? Zadumany wstąpił do łożnicy Rozalki i stanął przed jej łożem; Zawiła, wszedłszy za uanem do izby, zatrzymał się w progu, — ręce na krzyż przełożywszy, myślał głęboko, Zygwult, wlepiwszy oko w śpiącą małżonkę, cichym przemówił głosem:

— Ona śpi tak spokojnie, tak swobodnie.

— Kto spokojność ma w sumieniu — odparł Zawiła — ten ma sen i spokój, — i wam, Zygwulcie, w własnej lepiance sen był służył spokojny, w kradzionym zamku niema snu, bo spokoju niema.

Głos Rozalki obudzonej przerwał tę mowę; spokojnym pytała się głosem:

— Czy już świta? bo taka jasność z nieba bije?...

— O, Rozalko, moja! — zawołał Zygwult — wstań, miła, nie czas teraz zalegać łoże: klęknij raczej przed obrazem Boga-Rodzicy i módl się. Módl się za siebie, za dzieckiem naszem i za mną, moje myśli, obciążone zgryzotą i smutkiem, nie podniosą się do niebios.

[1]) Dogodnie, łatwo.

Rozalka, nie rzekłszy słowa, wstała, przed obrazem ukląkłszy, mówiła pacierz. Zygwult i Zawiła stali z daleka, milczenie panowało w izbie, której czarne ściany oblatywał połysk, od łuny nieba odbity: zdało się, że posępna rozśmiała się izba, jakby naigrawała się ze smutku ludzi, nieprawych zamku mieszkańców.

Po skończonej modlitwie wstała Rozalka i do okna biegła. Niebiosa coraz większą gorzały łuną, snadź pożar nie zastygał, ale zwiększał się i rozszerzał, i z poza szczytów lasu buchała jakby para gorąca, rozpryskując się po obłokach.

— O, Zygwulcie miły! — rzekła Rozalka — czy ten pożar taką cię przejmuje trwogą? mniemasz może, że wiatry do nas go doniosą? Więc nie traćmy czasu, weźmy skarb nasz, dziecię nasze, i uciekajmy do naszej lepianki na Słobodzie, a będziemy daleczy od pożaru i dośpimy spokojnie do ranka.

To mówiąc, wzięła za rękę mężowską i patrzała w oko męża, czekając odpowiedzi.

Zygwult milczał długo; w końcu, jakby z letargu obudzony, zawołał:

— Nie, Rozalko, nie opuszczę zamku, którego zdobycie tyle kosztowało pracy; opuściła mię słabość, która serce moje w swoje pochwyciła sieci. Ha, póki ta ręka jeszcze się ciała trzyma, a żelazo ręki, przysięgam na brodę ojca, do ostatniego zdobyczy mojej bronić będę! Minęła słabość; Rozalko, bądź dobrej myśli, trudniejsza zdobywać, jak zdobyte dotrzymać. Zawiło, idźmy rozbudzić wszystko i wysłać na zwiady kilku, a co posłyszą o Siestrzemile, niech doniosą.

W progu izby zatrzymał się Zygwult i po namyśle rzekł:

— Macamy po ciemku, mój druhu stary, w nocy strach czarniejszy; wsiadaj sam na konia i przypatrz się z blizka temu, co nas przestrasza, a wracaj co rychło i donieś: co to za pożary? kto je rozniecił?

Stało się, jak pan rozkazał. Zawiła odjechał w tę stronę, gdzie gorzało; innych kilku czeladzi wysłał Zygwult w inne strony; każdemu rychły nakazał powrót. Wrócili rychło, nic nie widziawszy, nie słyszawszy. Jeden Zawiła nie wracał; kury po raz wtóry zapiały, gdy posłyszano tętent w lesie.

— Wraca, wraca! — wołali i biegli domownicy na podwórzec do bramy wracającemu naprzeciw.

Koń pędził szybko, poznać było po mocnych i częstych uderzeniach kopyt w krzemienistą drogę. Już blizko był, ale ciemność nie dozwalała dojrzeć jadącego.

— Cóż tam, Zawiło! — wołali na wjeżdżającego do bramy. Nikt nie odpowiedział, albowiem koń powrócił, ale — bez jeźdźca.

Trwoga przejęła wszystkich. Zygwult się zadumał. Jeden z służebnych rzekł:

— Rozkażcie mnie, panie, ja polecę.

Zygwult skinął czołem, a sługa, rad z polecenia, rzucił się na konia i popędził w tę stronę, w którą pojechał Zawiła i nie wrócił. Godzina płynęła jedna i druga, wysłany przybieżał z powrotem: gonił śpiesznie, bo koń, skoro przyniósł posłańca, padł na wszystkie nogi, zadrgał cielskiem i nie wstał więcej. Sługa przez chwilę długą do ust słowa wynieść nie mógł, szamotał się daremnie, rękoma pomagając sobie, zaledwie te jedno wyjęknął:

— Tatarzy!

Przerażająca ta wiadomość wkrótce potwierdzoną została, albowiem rozległ się po ciemności nocnej odgłos dzwonów dalekich, do wycia ranionego zwierzęcia podobny, i wkrótce potem okropna rozeszła się wrzawa ludu, uciekającego przed Tatarami, którzy to najeźdźcy, po raz drugi w polskie wpadając kraje, jej mieszkańcom znani i straszni byli.

Przed dwudziestu laty dzicz ta wschodnia, poraziwszy wojsko polskie pod Chmielnikiem, rozlała się po całej krainie. Bolesław Wstydliwy,[2]) książę, berło krakowskie naonczas dzierżący, przymuszony był w sąsiednim Węgier kraju szukać schronienia, a opuszczone miasto i zamki bez obrony poszły na zniszczenie i łupież, mieszkańcy w łyka tatarskie. Powtórnie ta tłuszcza Tatarów, prowadzona przez Jekboga i Nogaja, wpadła z Rusi Czerwonej[3]) i, dzieląc się na kilka szlaków, rozsypała się po kraju całym, pamiętne jeszcze w kraju okrucieństwa i rabunki powtarzając. Pochód Tatarów był tak szybki i nagły, iż z uciekającymi równo pędzili ścigający, i często nie pierwej dowiedziano się o ich napadzie, aż wtenczas, kiedy do ucieczki już nie było czasu ani sposobu.

Noc to była okropna, scena przerażająca. Te tłumy rozpaczającego ludu, te krzyki jednych, jęki i płacze drugich budziły głośną, okropną wrzawę. Cała tłuszcza, doszedłszy do zamku, zatrzymała się i, otoczywszy go, przeraźliwym wołała głosem:

— Tatarzy! Tatarzy! uciekajcie!

Zygwult, którego dusza na widok niebezpieczeństwa w całej swojej rozwijała się mocy, nie stracił przytomności i odwagi, owszem, dodawał jej rozpaczającym i gotowy poganom silny dać opór, obiegał po zamku, rozstawiał strażników, baczność, przezorność zalecając wszystkim. Nadaremne były prośby Rozalki, jej zaklinania i błagania, aby zamek Libuszy opuścić, i we własnym domku, w gęstym, nieprzebytym lesie ukrytym, szukać schronienia. O daremnie usiłowała ona przekonać męża, że licznej Tatarów hordzie sam nie podoła, że w gruzach zamku czeka ich śmierć albo gorsza od śmierci czeka ich niewola. Zygwult, w przedsięwzięciu swojem niezachwiany, od zamiaru bronienia zamku nie odstąpił.

Niedługa upłynęła chwila, kiedy uderzyły z dołu krzyki okropne, i cała tłuszcza, zalegająca pole przedzamkowe, zerwała się i uciekła bezładnie, do rozburzonego mrowiska podobna. Tatarzy już pod zamkiem byli, już wdzierali się wraz z uciekającymi w podwórze zamkowe, kłując i mordując ostatnich i na włócznie swoje chwytając, — wydzierali z objęcia matek drobne niemowlęta i okrutnie mordowali. Rozalka w izbie swojej z dziecięciem u łona klęczała, modląc się, kiedy Zygwult, z mieczem skrwawionym wpadając, zawołał:

— Zginęliśmy!... Rozalko! niema ratunku. Nie żal mi żywota, ale ciebie biednej żałuję i boleję, patrząc na to dziecię niemowlę. Jam to niemądry na wasze głowy sprowadził to nieszczęście, a zaradzić temu nie podołam. Nie — dodał — oczy moje widzieć nie będą, co się dalej stanie! moje oczy widzieć tego nie mogą!

Rozalka, piastując dziecię swoje, po odbytej modlitwie powstała i spokojnym głosem przemówiła do męża:

[2]) Bolesław Wstydliwy, syn Leszka Białego, panował w latach 1247—1279.

[3]) Ruś Czerwona — dziś wschodnia Galicya.

— Zygwulcie, skończyłam swoją modlitwę, teraz niech żywot mój zakończę. Mężu, dozwoliszże Tatarom, żeby żonę twoją powiedli w jasyr... na hańbę i sromotę? — Więc odbierz mi życie, którego obronić nie możesz.

Słysząc te słowa, Zygwult podniósł miecz swój do góry i nadludzką uniesiony wściekłością zamierzył jeszcze raz stanąć w obronie już nie zamku, ale w obronie żony i dziecięcia, lecz w progu izby miecz wypuścił z bezwładnej ręki, stanął i westchnął boleśnie:

— Daremne chęci! ja ranny jestem: tatarska strzała rozdarła mi prawicę. Nie obronię ciebie.... Poleć się Bogu!...

Po zamku, przez Tatarów opanowanym, coraz większa rozlegała się wrzawa, dzikie poganów krzyki i piski, a jęki i wyrzekania mordowanych w okropną, zgrozę obudzającą składały się muzykę, której głuche echo dobiegało do izby, gdzie Zygwult i żona jego Rozalka z całem poświęceniem się okropnemu losowi wyglądali przy modlitwie ostatniej chwili życia.

Nagle rozpadły się podwoje, i wbiegł do izby z uzbrojonym mieczem starzec nieznany.

— Za mną idźcie, za mną! — wołał — wyprowadzę was z zamku, śpieszmy się, czas krótki!

Zygwult, wpatrzywszy się w nieznajomego, rzekł:

— Zdrajco! ja znam ciebie, tyś sługą Siestrzemiła! chcesz mnie prowadzić! Chyba na ostrze Tatarów, na śmierć, precz ode mnie!

— Więc ty, niewiasto biedna, zaufaj mnie poczciwemu i śpiesz się, ratuj siebie, ratuj dziecię, póki czas po temu. Tatarzy rabunkiem zajęci w tej chwili, śpieszmy, wkrótce za późno będzie.

Rozalka spojrzała w oko starca, po krótkim namyśle skinęła głową, pochwyciła za rękę męża, na drugiem ręku trzymając niemowlę, biegła za przewodnikiem, a opierającego się ciągnęła za sobą Zygwulta. Kilka przebywszy komnat, tajnemi drzwiczkami wstąpili po schodach do ciemnego sklepu; stamtąd podziemnym idąc krużgankiem, ujrzeli się w miejscu, dokoła gęstymi krzakami osłoniętem; już w lesie byli, przewodnik nie powstrzymywał kroku, owszem, naglił do pochodu. Za nim szła Rozalka z dziecięciem, Zygwult za nimi postępował zadumany; ale przebyłem trwogi, a więcej upływem krwi z rany nieopatrzonej wycieńczony i osłabły, na własnych nie mogąc utrzymać się nogach, zachwiał się i padł na ziemię. Przybiegła Rozalka, już Zygwult leżał bez zmysłów, a pierś jego słabo biła i coraz słabiej...

Doba jedna upłynęła od tej chwili. Zygwult, budząc się ze snu omdlenia i otwierając powieki, długo ciężkim snem ciśnięte, ujrzał się w miejscu obcem, innem.

Była to pieczara jakaś podziemna, w skale wykuta. Księżyca światło, otworem szerokim rozlewając się po pieczarze, oświecało twarz człowieka, siedzącego obok Zygwulta. Twarz tę poznał Zygwult i zadrżał na całem ciele, — zadrgała prawica jego, jakby zwierzęcym instynktem wiedziona, poczęła szukać obok siebie oręża, ale oręż nieużytecznym już był narzędziem dla ręki, strzałą tatarską rozdartej, pozbawionej władzy. Więc trwoga ogarnęła go, podniósł głos słaby i przemówił:

— Czy to szatanów igraszka? czyli marzę jeszcze? Siestrzemiła, wroga mojego, widzą moje oczy?

Jam Siestrzemił — odpowiedział tamten. — Tyś napadł na mój zamek, wydarł go zdradziecko, pomordował czeladkę i wyrzucił z kolebki dziecię moje?

— To się stało, tom uczynił, — rzekł Zygwult — jestem teraz w twojej mocy. Mścij się do woli, zabij mię, ale powiedz wprzódy, gdzie Rozalka, gdzie dziecko moje? a jeżeliś zamordował je, powiedz, gdzie leżą zabite, pokaż je pierwej, a potem mnie dobij.

Na to przemówił Siestrzemił:

— Podnieś się z posłania i rzuć okiem po tej pieczarze: ciemna jest i okropna, a przecież lepsza od zamku Libuszy, bo ubezpiecza od Tatarów zgrai. Zamek którego zdobycie tyle cię kosztowało pracy, dzisiaj w ręku pogan. Pytasz się o żonę? czyli nie widzisz tam Rozalki? Spoczywa nieboga po długich czuwaniach, trudach i niespokojnościach o ciebie; błąkającą się po lesie przyjąłem; słabą posiliłem chlebem i mlekiem, — i ciebie omdlałego na barkach moich do tego schronienia przywlokłem. Chceszli swoją obaczyć dziecinę? Wstań, zbliż się, obaczysz; tam w koszu śpi dziecię twoje razem z mojem dzieckiem... robaczki niewinne ściskają się i całują.

Zygwult milczał długo. Promień księżyca zaiskrzył się w kroplach, z oka mu płynących; do Siestrzemiła wyciągnął rękę, ten mu nawzajem podał swoją, i ściskali się dwaj nieprzyjaciele.

Milczenie długo trwało, — poczem Siestrzemił tak mówił:

— Zygwulcie! braćmi jesteśmy, bośmy synowie jednego kraju...

Nie skończył Siestrzemił, bo obudzona w tej chwili Rozalka zerwała się i biegła do męża. Wielka radość była i długa, a przyjaźń Zygwulta i Siestrzemiła wieczna.

DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

— **Jak prać bez mydła?** Wobec wielkiej ceny mydła w tym czasie i braku tego ważnego towaru musi gospodyni domu zastąpić je teraz innym artykułem. Prać jednak można doskonale bez mydła przedewszystkiem w ziemniakach, w otrębach, w wodzie z fasoli, w kredzie itp. Pamiętać tylko należy, że przed takiem praniem musi być każda rzecz do tego przeznaczona wprzód dobrze i starannie z kurzu wytrzepana i odczyszczona.

— **Pranie w otrębach pszennych.** Otręby pszenne — ½ kg. (funt) parzy się wrzącą wodą i w makutrze (donicy) uciera wałkiem, aż masa zbieleje. Rzeczy przeznaczone do prania (wełniane, woalowe, jedwabne, batysty kolorowe, fulary itp.) macza się w letniej wodzie, wydusza i masą otrębową naciera tak, jak zwykle mydłem z lewej i prawej strony aż brud wyjdzie. Następnie płucze się w obszernem naczyniu, w wielkiej obfitości zimnej wody i nie wyciskając, roztrzepuje się i wiesza, aby przeschły. Materyę obraca się kilka razy, a gdy zacznie troszkę przesychać, przekłada się cienkiem prześcieradłem, tak samo chustki jak bryty od sukni itp., aby jedna rzecz drugiej nie dotykała i farby z siebie nie puszczały. Gdy przeschnie w tych samych prześcieradłach maglować albo prasować, ale z lewej strony.